

Uleczalna irlandzka „choroba”

Wybitny pisarz, pierwszy ambasador wolnej Polski w Dublinie, znawca irlandzkiej kultury, Ernest Bryll, bardzo poleca książkę **Andrzeja Kenera** pt. „Guinness ze świętym Patrykiem”. Czyni to w słowie wstępnym do tej publikacji. Jej autor, redaktor „Gościa Niedzielnego” w Opolu, czterokrotnie przybywał w Irlandii. Swoje rzetelne impresje z pobytów na Szmaragdowej Wyspie zawarł w reportażach najwyższej próby. Polacy w ostatnim dziesięcioleciu bardzo chorowali na irlandzką „chorobę”. Andrzej Kerner, sam „zarażony” tym krajem, „leczy teraz z tej choroby” wszystkich zainteresowanych. A jest ich ciągle sporo, bo Irlandia to nasza miłość... Premier RP śpiewał: „Kocham cię jak Irlandię”, wznosząc kufel guinnessa.

Andrzej Kerner w swych reportażach przedstawia historię Zielonej Wyspy, jak również jej dzień dzisiejszy, który jest niekiedy bardzo skomplikowany, a niekiedy nawet tragiczny. Katolicy i protestanci nie chcą przekazać sobie znaku pokoju.

Książka Kenera to istna odkrywkowa kopalnia wiadomości o Irlandii. Można mówić bez przesady o podziwie dla autora, który potrafił wytłumaczyć paradoksy tego kraju. Irlandia z kraju jeszcze w latach 60. zamkniętego na świat i ubożego, zmieniła się w kraj otwarty i bogaty. Kerner cytuje wypowiedź jednego z irlandzkich księży, który powiada, że skandale w Kościele pomogły zrozumieć, iż Kościół jest nie tylko święty i nieskazitelny, ale również Kościołem grzeszników. Wytrafiło to z poczucia pychy, a nauczyło pokory.

Irlandię i Polskę łączą chrześcijańskie więzi od niemal tysiąca lat. Jeden z pierwszych biskupów krakowskich był irlandzkim mnichem. Irlandzka Zielona Wyspa jest miejscem magicznym. To chyba patron tego kraju i apostoł, święty Patryk nieustannie sprawia, że ludzie dzielą się na Irlandczyków i tych, którzy chcieliby nimi być. Ta prawda od lat powtarzana jest w popularnym powiedzeniu.

EMIL BIELA

Andrzej Kerner, „Guinness ze świętym Patrykiem”. Wydawca: Księgarnia św. Jacka, Katowice 2009, s. 160.

Gry poetyckie Pawła K.

„Człowiek to ustawicznie stwarzanie samego siebie”.

Sartre

Od dawna poeta **Paweł Kuszczynski** jest myślicielem, którego „tworzywem” jest własne doświadczenie. Jego „gry poetyckie” (motyw gry nie potraktujemy w sensie „rozgrywki” czy też rywalizacji. Raczej partnerstwo w dialogu, kiedy gra jest „podstawą dialektyczną”, która wg Barańczaka „Jest tą jedyną pozostawioną

człowiekowi możliwością przystosowania się do świata, wzięcia udziału w życiu, które umożliwia jednocześnie walkę ze światem i przekształcanie życia”). Gry poetyckie Kuszczynskiego są tylko formą przyjętą, jakby wyrazem wewnętrznej dyscypliny, może samoobrony (bo trzeba się bronić przed zdarzeniami życia i historii), które są dla nas niczym innym jak żywiołami (tylko kobiety są – jak mówił Nietzsche – grą najbardziej niebezpieczną).

„Niedosyt istnienia” to wybór wierszy z dziewięciu zbiorów z lat (1962-2007), „Spotkanie pragnień” to tom wierszy (2009) nagrodzony na XXXII Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim – Poznań 2009. To obrazy świata zbudowane jakby w jednolitym kręgu tematycznym, ale z wielkim bogactwem szczegółów i barwnością. Słowem kreowany świat poety – spłot odniesień czasowych i przestrzennych. Kuszczynski jest poetą – nie dlatego, że postanowił powiedzieć pewne rzeczy, ale dlatego, że wybrał mówienie w ten właśnie sposób. Piękno jest w tym – tylko subtelną i ukrytą siłą (mówią, że piękno przyrody ma mało wspólnego z pięknem sztuki). Same tematy sugerują jakiś styl – poeta nie narzuca ich jednak (pozostają jedynie jako te słupy milowe). Poeta dokonuje wyboru określonego aspektu świata – ten świat jest alienacją, sytuacją i historią. Poeta jest tylko mediatorem, a jego zaangażowanie jest tylko pośrednictwem. Czytelnikowi pozostaje rola krytyka i cenzora. Czy nie powinniśmy postarać się o odpowiedź na ciągle aktualne pytanie – o sytuację poety XXI wieku – jakiego posiada odbiorcę, jakie są jego mity, o czym powinien pisać? „W życiu praktycznym (Sartre) każdy środek może zostać obrany za cel – jeśli się go poszukuje właśnie – a każdy cel może okazać się środkiem do osiągnięcia innego celu”. Zapewne miarą czasu dla poety jest przeszłość, która nadaje sens terażniejszości. Poeta Kuszczynski zatrzymuje się nad słowem – jest ono przedłużeniem jego zmysłów – kieruje nim od wewnątrz – odczuwa je jak swoje ciało (jest otoczony słowem-ciałem), które przekłada jego działanie na rzeczywistość.

Słowo staje się mikrokosmosem. Poeta pisze wiersze jak natchniony chłopiec – jakby zamykał się w „granicach sztuki”. Pisze rozdział: „pomiędzy poezją a życiem” / gdzie „aleja lipowa, którą nie mogą / nasycić się oczy/ i bez przerwy widzą nowe/ drzewa, / kamienie wodą i stopą człowieczą / polerowane, / szczyty gór z dostojną / samotnością nie dzielone z nikim, (...) „W Londynie księcia sztuki / oczekiwał książkę Walii. / Spóźniony wschód słońca w Luwrze / o trzy dni, w których trudno oswoić sławę – wyprzedza śmierć”.

Twórczość Pawła Kuszczynskiego, dla którego poezja ma kształt ludzkiej samowiedzy (to obraz świata widzialnego w zakłętym kręgu wyobrażeń). Tereny nie dotknięte słowem są jak przestrzeń w której poruszamy się:

*Oczy radość przynoszą, patrzą prosto,
miotane łzami gdy słów brakuje,
cieszą się, a także kłamią odłożone na bok,
uciekają przed karzącymi źrenicami*

(„O Józefie, synu Jakuba”)

Tak, oto widzenie poetyckie plus zaufanie

do słowa wyrosłe z samej istoty życia poety wysnuwa nowe znaczenia z rzeczywistości (oczywiście mam na myśli „Spotkanie pragnień” które otwiera wiersz „Prolog”):

*Chcę by dusze nakloniły się słodko
pod ciepłem przyciągającym ciałem,
chcę byś była moją ikoną jedyną
trzymaną w ręku.*

Wiersz jest żywym organizmem (możemy jedynie spierać się – czy wiersz powinien nie tylko znaczyć, ile być). A poeta przecież nie rodzi się na kamieniu – z biegiem czasu upewnia się, że posiada uzdolnienia twórcze i że one są cechą uniwersalną. Poeta respektuje prawa wyobraźni budując z nich – jak jego wielki poprzednik Staff „katedrę we wnętrzu swej duszy.” Zwłaszcza w momentach stwarzania siebie poprzez samookreślenie – głosząc pochwałę życia zdaje sobie sprawę z konieczności cierpienia i z tego, czego nie można zmienić w tzw. powszedniości:

*Już jesień, nie pytaj
gdzie bardziej:
w pustym ogrodzie czy w tobie.
(...)
Najtrudniej uczyć się życia.*

(„Pozostaje”)

Słowa-rzeczy powstają przy pomocy magicznych powiązań jak barwy i dźwięki – przyciągają się i odpychają (ich powiązania tworzą poetycką jedność). W miłości, nienawiści, w gniewie, w lęku, radości, podziwie i rozpacz – słowa-ciała objawiają się w swojej prawdzie. Poeta wybrał je w celu odsłaniania świata (zwłaszcza człowieka) „który – jak każdy – zasługuje na miłość” – odsłaniać to znaczy zmieniać – nie można odsłaniać nie projektując żadnej zmiany. Zestawiamy dowolnie słowa, ale one tworzą zdania, a one zawierają cały język i odsyłają nas do całego świata:

*Sny przerywają ciszę nocy,
po pokoju krąży nadzieja –
budzi chwile zmagania ze słowem!
(...)
Nauczone delikatności ręce
sprawdzają istnienie.*

(„W chwili przebudzenia”)

W poezji Kuszczynskiego rzeczywistość pojawia się „sprowokowana” – znika, choć nic nie stanęło na przeszkodzie: świat jednak zapada się i odradza przy każdej pulsacji czasu. Świat wymaga ciągłości trwania, stawania się, wstępowania w nieodwracalność czasu. Może zabrzmi banalnie – ale przedmiotem troski współczesnego poety winna być przyszłość naszej epoki. W każdej epoce człowiek wybiera – to, co duchowe. Jest ono bytem i tak też się pojawia, gdyż posiada właściwą (bytowi) obiektywność, spistość, trwałość i tożsamość. Zjawiskiem „relatywnym zaś jest kartezyjizm – owa wędrująca, przekazywana przez parę stuleci filozofia, w której każdy znajduje to, co w nią wkłada:

*To piękno dla doli człowieczej –
bezwiednie usta szepczą.*

(Dokończenie na stronie 20)